Nr. 1. We Lwowie, Czwartek dnia 1. Lutego 1894.

GAZETA CHŁOPSKA

wychodzi w pierwszy i trzeci Czwartek każdego miesiąca.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . 2 zł. — ct.
półrocznie . . 1 „ — „
kwartalnie . . — „ 60 „
Za granicami Austro-Węgierskiej Monarchii: rocznie 3 zł., półrocznie 1 zł. 50 ct.

Ogłoszenia przyjmują się po cenie 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Wszelkie przesyłki pocztowe adresować należy:
Redakcya „Gazety Chłopskiej“,
we Lwowie ulica Halicka l 10.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Z nowym rokiem, z nowem szczęściem wysyłamy w Boży świat ten pierwszy okazowy numer naszej gazety i prosimy ją tak szczerze przyjąć pod swoją strzechę, jak szczerze chce ona służyć sprawom włościańskim.

Niech każdy z Was panowie gospodarze chętnie weźmie do rąk gazetę, niech nikt nie twierdzi, że można żyć bez książki, bez gazety, byle tylko chleb był, gdyż i Pan Jezus powiedział, że *nietylko chlebem żyje człowiek*. Zresztą, niema między ludźmi tak mądrego, któremuby już wcale nie potrzeba było pisma i nauki i choćby jak był kto uczony, zawsze mu się książka i gazeta przyda. Zatem, i z tego powodu przyjmijcie *Gazetę Chłopską* z otwartemi rękami w dom wasz, ona Wam bowiem nie jedną rzecz ciekawą opowie, objaśni, wytłumaczy.

Czytajcież zdrowi, pilnie a z uwagą *Gazetę Chłopską*, słuchajcie szczerego naszego słowa i przekazujcie je drugim, niepismiennym i nieuczonym. Gdziekolwiek, na weselu lub na chrzcinach, w gościnie lub na targu, gdzie się tylko zejdziecie z obcymi ludźmi, opowiadajcie wszystkim o *Gazecie Chłopskiej*, poradźcie drugim, jak ją prenumerować, żeby dobre i szczere słowo nasze rozchodziło się wszędzie między naszym ludem, aby włościanie nasi wykształcili się, poznali sami siebie i świat Boży, aby poznali, co jest dla nich złe a co dobre, aby podnieśli swoje gospodarstwa, umnożyli swoje mienie, zasłużyli sobie na ogólny szacunek, pozaprowadzali u siebie wzorowe porządki jakie już istnieją w innych krajach, aby nas obcy nie lekceważyli, abyśmy się stali narodem rozumnym i światłym.

W tym duchu i o tem wszystkiem będziemy pisać w naszej gazecie.

Gazeta Chłopska wychodzić będzie w pierwszy i trzeci czwartek każdego miesiąca. Całoroczna przedpłata wynosi 2 zł., półroczna 1 zł., kwartalna 60

centów. Prenumeratę posyłać należy przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcya
Gazety Chłopskiej
we Lwowie
ulica Halicka l. 10.

Polecamy więc gazetę naszą opiece i gorącemu poparciu całego naszego włościaństwa i wszystkich tych wiernych synów drogiej naszej Ojczyzny, którym dobro naszego ludu leży na sercu.

Redakcya.

Z końcem i początkiem roku.

Każdy porządny gospodarz kładąc się do snu wieczór, choć w myśli zdaje sobie sprawę z tego, co wszystko w dniu ubiegłym przy całodziennej pracy wykonał, lub zaniedbał, a wstając rano ze świtem dziennym koniecznie zastanawia się nad tem, co mu w tym dniu do wykonania pozostaje. W innych gospodarstwach robi się takie sprawozdanie tygodniowo, we większych składa się rachunki miesięczne, a już wcale wielkie gospodarstwa krajowe i państwowe robią swoje obrachunki całorocznie.

I my dziś stoimy na takiem rozdrożu, na punkcie rozstajnym między starym a nowym rokiem, i wypada nam dać choćby krótki pogląd na zaszłości w roku ubiegłym, rzucić wzrokiem w ukryte tajemnice roku przyszłego.

Panującym płanetą w r. 1893 był Merkury, a już dawno orzekli astronomowie, że w latach tego płanety bywa więcej sucho i chłodno, a rzadko kiedy obfitszy urodzaj. Przepowiednie te nie ziściły się niestety w swej pierwszej części, było bowiem jak u nas, tak i w niektórych innych prowincyach monarchii nie sucho, a zbyt mokro.

Kraj nasz specyalnie nawiedziły dwukrotnie w maju i lipcu, powodzie wielkich rozmiarów.

Południową granicę kraju naszego od Węgier tworzą góry Karpaty, a w tych górach biorą początek swój liczne potoki, wzrastające na dołach w poważne rzeki. Rzeki te są istnem błogosławieństwem kraju, lecz rzeki rybne, spławne, spokojne, z uregulowanym biegiem. Niestety o naszych rzekach tego powiedzieć nie można. Od dłuższego czasu dużo się mówi i pisze o regulacyi rzek, lecz mimo wysiłków gmin, powiatów i pomocy kraju i państwa, zbyt mało jeszcze w tym względzie zrobiono, a praca kroci rąk ludzkich, pracujących i ciągnących jedynie z tej ziemi swoje utrzymanie, bywa wystawiona na zupełną klęskę. Tak też i w tym roku, co powodzie nie zabrały, to ustawiczne deszcze zniszczyły. Nie było ni wiosny, ni lata, ni jesieni. W kraju miejscami już dawno głód się odczuwa.

Drugą klęską była c h o l e r a. Jakkolwiek straszna słabość ta nie była gwałtowną i nie przybrała groźniejszych rozmiarów, była ona o tyle zatrważającą, iż pojawiła się w całym kraju, choć najwięcej srożyła się w powiatach Kołomyjskim i Nadwórniańskim. Niestety, ten straszny gość nie opuścił naszej prowincyi, pozostał na zimowych leżach, tylko zdaje się zima ukróciła bezwzględną jego srogość.

To dwa najgłówniejsze ujemne zjawiska ubiegłego roku, to dwaj wrogowie, którzy nam ciężko dali się we znaki, i zasługują na osobliwszą wzmiankę.

Lecz przy ujemnych są i dodatne zjawiska w naszem społeczeństwie, które zarejestrować wypada. Do tych należą z każdym dniem wzmagaiący się zbawienny wpływ Kółek rolniczych i Towarzystw oświaty ludowej i za ich inicyatywą zakładanych wiejskich sklepików, jakoteż czytelń ludowych.

W tym 1894 roku, jest księżyc panującym płanetą i jako taki, dość życzliwy ludzko-

ści. Marzec ma być chłodny, w kwietniu deszcze, w maju pogoda, czerwiec ciepły i przyjemny, w lecie ciepło i gorąco i jesień sprzyjająca. Kalendarskie przepowiednie są zatem wcale pomyślne, choć nikt z nas nie może kusić się odgadnąć tajemnice wyroków Boskich i słusznie powiedziano, że i „Kalendarz bywa łgarz, a tylko Bóg najlepszy gospodarz“.

KORESPONDENCYE.

Z nad Sanu.

Wyczytawszy w *Narodzie* o tem, że powstaje nowa gazetka, która jak już sam jej tytuł wskazuje, zajmywać się będzie sprawami chłopskiemi, spieszę w tem nowem przedsięwzięciu życzyć szczęścia i powodzenia, gdyż nie wątpię, że *jakie drzewo taki i klin będzie*, to jest jaki jest *Naród*, takąteż będzie i *Gazeta Chłopska*, którą jak widzę *Naród* gorąco się opiekuje.

Pozwólcie mi jednak zrobić sobie kilka uwag. Nie wątpię, że włościaństwu dobrze życzycie i staniecie w jego obronie, a chodzi tylko o sposób, w jaki to uczynicie. A więc proszę was, nie idźcie w ślady gazetek innych i nie straszcie nas ani „stańczykami“ ani „masońskimi usłużnikami“, bo to i jedno i drugie psu na buty. Piszcie szczerą prawdę tylko i każdą rzecz nazywajcie po imieniu otwarcie i śmiało, a tem się dopiero na prawdę sprawie chłopskiej przysłużycie.

Ponieważ jak mówi przysłowie *jeszcze się ten nie urodził, ktoby wszystkim dogodził* — więc spodziewajcie się, że inne gazetki rzucą się na was, bo u nas już taki zwyczaj Zamiast jednak psuć papier na gazeciarską kłótnię z której nikomu ani za grosz pożytku nie przyjdzie, miejcie na oku jedynie tylko dobro ludu wiejskiego i to tylko piszcie, co mu korzyść jakąś przyniesie. Dajcie też ile możności spokój tej wysokiej polityce, która głodnego chłopa nie nakarmi, ale piszcie o tem co nas boli, o tem co u nas poprawić trzeba i czego potrzebujemy, aby nam żyć lżej było.

Ważna rzecz, na którą żadna z teraz wydawanych gazet ludowych nie zwraca uwagi, jest stosunek chłopa do żyda. Wie każdy, ile nam od żydów biedy zaznać przychodzi, wie każdy, że te naszą gorzką pracą i krwawym potem utuczone pijawki są jeżeli nie w zupełności, to w bardzo znacznej części powodem nędzy wśród ludu wiejskiego, a przecież nikt w tej sprawie głosu nie zabierze, ażeby złu zaradzić. Zamiast polepszyć dolę ludu przez roztropne jakieś prawa, któreby żydowskiemu wyzyskowi położyły tamę, wołają o powszechne głosowanie, które na biedę naszą pomoże akurat tyle, co umarłemu kadzidło. Wygląda to akurat tak samo, jakby głodnemu zamiast jedzenia dał ktoś kwiatek do powąchania. Postarajcie się pierwej, aby chłop nie cierpiał nędzy, aby był zamożny, a wtedy przyda mu się i powszechne głosowanie.

Pisałbym dziś więcej, ale nie wiem jaką będzie *Gazeta Chłopska* i czy zapatrywania nasze zgodzą się ze sobą. Więc na każdy sposób przyjmijcie odemnie tych kilka rad powyższych, i jeśli wam dobro ludu na sercu, do nich się zastosujcie.

Franciszek Burzak.

SEJM.

Dnia 10. p. m. po odbytem nabożeństwie zagaił marszałek ks. Sanguszko *pierwsze posiedzenie* sejmu powołując na sekretarzy pp. Niedzielskiego, Sieczyńskiego, Wiktora i Trzecieskiego. We wstępnem swojem powitalnem przemówieniu złożył marszałek życzenia, żeby rok co dopiero rozpoczęty, był tak dla posłów jak i dla całego kraju pomyślny. Wspomniał o licznych klęskach przeszłorocznych, o przyszłej wystawie krajowej, o konwersyi indemnizacyjnego długu, o budżecie krajowym, a wspomniawszy w końcu o przeszłorocznym pobycie Najjaśniejszego Pana w naszym kraju, wzniósł okrzyk na cześć jego, powtórzony trzykrotnie przez obecnych posłów.

Potem zabrał głos namiestnik hr. Badeni i usprawiedliwił rząd za późne zwołanie sejmu, który prawdopodobnie jeszcze raz w tym roku zbierze się na narady, przedłożył sprawozdanie krajowej Rady szkolnej o stanie naszych szkół średnich i ludowych, wspomniał o zapomodze rządowej i ulgach podatkowych dla powodzian i nieurodzajem dotkniętych i przyrzekł poparcie rządu dla prac sejmu.

Izba oddała należną cześć zmarłym posłom: Zygm. Kozłowskiemu, Mazarakiemu, Golejewskiemu i Sirce, udzieliła kilkunastu

posłom urlopy, poczem odczytano 29 rozmaitych przedłożeń wydziału krajowego i wnioski p. Skałkowskiego o większą pomoc dla rolników, dotkniętych zeszłorocznymi powodziami i p. Abrahamowicza o ulgach podatkowych i egzekucyjnych.

Drugie posiedzenie odbyło się 11. p. m. Odczytano na wstępie 50 petycyj rozmaitej treści i przydzielono je odnośnym komisyom. Dalsza część posiedzenia zeszła na wyborze komisyj: budżetowej, gminnej, prawniczej, administracyjnej, szkolnej, drogowej, petycyjnej i gospodarstwa krajowego; kwestorami wybrani pp. Antoniewicz, Korytowski, Stadnicki Stan. i Torosiewicz Emil, a sekretarzami pp. Paszkowski, Sieczyński, Słonecki i Trzecieski. W końcu odczytano wniosek p. Fruchtmana o ulgi w wymiarze należytości prawnych i uchyleniu niektórych dziwnych praktyk fiskalnych.

Trzecie posiedzenie odbyło się 15. p. m. Odczytano spis petycyj, obejmujący przeszło 120 numerów, następnie zawiadomił marszałek, że niektóre komisye ukonstytuowały się, zaś z porządku dziennego po pierwszem czytaniu odesłano sprawozdania wydziału krajowego dotyczącym komisyom.

Posłowie Skałkowski i Fruchtman motywowali swoje wnioski i pierwszy odesłano do komisyi budżetowej, a drugi przekazano komisyi prawniczej. Przed zamknięciem posiedzenia odczytano cztery nowe wnioski, mianowicie p. Badeniego Stanisława z projektem zmiany ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych w równej części przez gminy jak i obszary dworskie; p. Krzysztofowicza Józefa o ułatwianiu w zakładaniu powiatowych kas oszczędności; p. Roszkowskiego o zmianę ustawy drogowej i p. Romańczuka i tow. o rozszerzenie prawa głosowania, zaprowadzenie bezpośrednich wyborów posła w okręgach wiejskich, pomnożenie liczby posłów z miast i gmin wiejskich.

Czwarte posiedzenie odbyło się 17. p. m. Marszałek uwiadomił o ukonstytuowaniu się niektórych komisyj. Odczytano spis petycyj, których liczba dosięgła 385. Z porządku dziennego załatwiono 11 pierwszych czytań, odsyłając do rozmaitych komisyj. Pp. Krzysztofowicz, Paszkowski, Badeni St. i Romańczuk motywowali swoje wnioski, które odesłano do komisyi administracyjnej, szkolnej i prawniczej. Przed zamknięciem posiedzenia odczytano trzy nowe wnioski p. Dworskiego o przyspieszenie zmiany ustawy gminnej dla miasteczek i gmin wiejskich; p. Olpińskiego o obostrzenie ustawy o lichwie; p. Klemensiewicza o zaniechanie zakupna koni dla wojska za pośrednictwem liwerantów. W końcu wniósł p. Antoniewicz i tow. interpelacyę do komisarza rządowego w sprawie przeszkód, jakich doznają wiece ludowe od rozmaitych komisarzy rządowych.

Piąte posiedzenie odbyło się 19. p. m. Nowych petycyj wpłynęło 150, w ogólnej liczbie 533, między temi 57 petycyj o reformę ustawy gminnej w duchu wniosku p. Potoczka. Z porządku dziennego motywowali swoje wnioski pp. Olpiński i Klemensiewicz, i odesłano pierwszy do komisyi prawniczej, a drugi do komisyi gospodarstwa krajowego. Bez rozprawy uchwalono prowizoryum budżetowe na I. kwartał r. 1894. Wpłynęły trzy nowe wnioski, p. Ad. Jędrzejowicza o zmianę ustawy kościelno-konkurencyjnej; pp. Żardeckiego i Rayskiego o zmianę ustawy drogowej i p. Jędrzejowicza o wydanie ustawy względem tępienia chrabąszczy majowych. W końcu odczytano interpelacyą p. Potoczka do komisarza rządowego w sprawie przeszkód, stawianych chłopom w posiadaniu broni do odpędzania dzikich zwierząt, niszczących ich mienie i pracę.

Szóste posiedzenie odbyło się 20. p. m. Spis petycyj dosięgnął cyfry 654. Imieniem komisyi petycyjnej referował p. Merunowicz o dwóch zażaleniach z Kałuskiego, gdzie nałożono podatek od szewstwa gospodarzom, chociaż oni nie trudnią się tem zawodowo. Petycye odstąpiono wydziałowi krajowemu do

zbadania i odpowiedniego załatwienia. Poseł Dworski motywował swój wniosek o przyspieszenie reformy gminnej w miasteczkach i gminach wiejskich. Wniosek przekazano komisyi gminnej. Wybrano komisye górniczą i kolejową. — Po wyczerpaniu porządku dziennego odczytano wniosek pp. Potoczka i Stręka, domagający się kilku zmian w ustawie łowieckiej, odpowiednich interesom ludności wiejskiej, jako też interpelacyę p. Okuniewskiego i tow. do komisarza rządowego w sprawie zwinięcia gr. kat. seminaryum duchownego w Wiedniu.

Siódme posiedzenie odbyło się 23. p. m. Liczba petycyj dosięgła liczby 721. Z porządku dziennego uzasadniali pp. Ad. Jędrzejowicz, Żardecki, Fr. Jędrzejowicz i Potoczek swoje wnioski, które przykazano dotyczącym komisyom. Nastąpiły zatem dwa sprawozdania komisyi petycyjnej, które referował p. Merunowicz, mianowicie prośbę m. Rohatyna o zaprowadzenie poprawnych warstatów sukienniczych i kuśnierskich, tudzież m. Zatora o założenie tam szkoły koszykarskiej, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy na przyszłej sesyi. Petycye Czarnego Dunajca, Krościenka i Wielkich Ócz o ustanowienie lekarzy okręgowych odesłano Wydziałowi krajowemu do przychylnego załatwienia. Petycye te poparł p. Weigiel. Odczytano trzy nowe wnioski, p. E. Torosiewicza o subwencyowanie misyj katolickich, p. Olpińskiego o zaopatrzenie wdowy po ruskim poecie Szaszkiewiczu i p. Merunowicza o zaprowadzenie przymusu asekuracyjnego. P. Stręk wniósł interpelacyę do komisarza rządowego z powodu, że w pewnym wypadku wymierzono należytość fiskalną od umowy, która nie doszła do skutku. Rekursa nic nie pomogły, więc interpelanci proszą o wyjaśnienie, czy rząd gotów jest „poskromić“, już raz tego rodzaju zapędy, krzywdzące ludność.

Ósme posiedzenie odbyło się 25. p. m. Petycyj wniesiono 816. W poparciu niektórych wniosków przemawiali pp. Popowski i Midowicz. Między innemi petycyonuje Związek stronnictwa chłopskiego w N. Sączu w sprawie zaspokojenia religijnych i duchownych potrzeb ludności rolniczej w Galicyi. — Komisarz rządowy odpowiadając na interpelacyę p. Potoczka twierdzi, że w sprawie posiadania i noszenia broni nie nastąpiło żadne ścieśnienie obowiązujących przepisów, ani też brak karty na broń nie wyklucza nikogo od licytowania dzierżaw polowania, a decyduje względ na niepodejrzaność. Z porządku dziennego przydzielono odnośnym komisyom motywowane wnioski pp. Torosiewicza, Olpińskiego i Merunowicza. Uchwalono prolongatę 12 koncesyj mytniczych dla rozmaitych gmin i obszarów dworskich. Wybrano komisyę przemysłową, wreszcie odczytano trzy interpelacye, mianowicie p. Mizi, na jakiej podstawie ściągają się od gmin prestacye na płace nauczycieli, choć nauczycieli nie ma całymi miesiącami, a szkoły stoją zamknięte, i czy na czas zamknięcia szkół nie należałoby odpisywać gminom należytości prestacyjne, bo płacą za to, czego nie mają; dalej p. Korola w sprawie nadużyć komisarza Paszkudzkiego w Dobromilu i w końcu p. Antoniewicza do Wydziału krajowego z zapytaniem, co się dzieje z projektem urządzenia niższej szkoły rolniczej i pszczelniczo-ogrodniczej w zamku Oleskim.

Dziewiąte posiedzenie odbyło się 27 p. m. Spis petycyj sięga do cyfry 877. Poseł Zdzisław Skrzyński poparł petycye ze Sanockiego, kreśląc obraz klęski powodzi i nieurodzaju w tamtych okolicach. — Komisarz rządowy hr. Łoś odpowiadając na interpelacyę p. Antoniewicza i Okuniewskiego, uznał postępowanie komisarza, rozwiązującego wiec chłopski za legalne, a postępowanie rządu w zniesieniu seminaryum wiedeńskiego za usprawiedliwione. Uchwalono ustawę, nadającą przy wyborach gminnych we Lwowie i Krakowie prawo głosowania kandydatom notaryalnym i magistrom farmacyi. P. Czyżewicz referował o odpisaniu niektórym gminom kosztów lecze-

nia ubogich. P. Potoczek żądał przy tem równorzędnego pociągania dworów z gminami do ponoszenia kosztów na ubogich miejscowych. Imieniem komisyi petycyjnej zdali sprawę z niektórych petycyj pp. Merunowicz, Krzysztofowicz i Okuniewski. W końcu odczytano trzy nowe wnioski, mianowicie pp. Żardeckiego o założenie przędzalni w kraju; Paszkowskiego do zmiany §. 19. ustawy szkolnej, aby mieszkańcy miast i miasteczek, posiadających własny majątek, byli wolni od datków na płace nauczycielskie; Okuniewskiego o założenie gimnazyum żeńskiego.

Sto ośmnaście włościan na ławie oskarżonych.

Od 8—14 p. m. odbywał się w Krakowie przed zwykłym trybunałem sądu karnego proces niezwykle zajmujący, tak ze względu na przedmiot oskarżenia, jak i liczbę obwinionych. Proces dotyczył mieszkańców trzech wsi w powiecie wielickim, a w szczególności Poznachowic. Wśród oskarżonych był reprezentowany wszelki wiek i wszelki stan. Były osoby w wieku od 62—14 lat, i gospodarze mający po 18 morgów gruntu, jakoteż chałupnicy, wyrobnicy i wyrobnice. Do rozprawy w pierwszym dniu jawiło się rzeczywiście 104 osób, a 14 nadesłały świadectwa, według których jedna kobieta nie mogła przybyć, bo ma czworo drobnych dzieci, druga, bo opiekuje się 6 niedorostków, inna znowu, gdyż według słów świadectwa urzędu gminnego, jest goła i nie ma przyodziewku.

Gdy inne kobiety słyszały odczytywanie takich dokumentów o nędzy Galicyi, prosiły i same, żeby ich zwolnić i rozstrzygnąć ich sprawę w zaoczności. Obwinionych bronił tylko jeden adwokat dr. Wędrychowski, nikt z krakowskich adwokatów nie podjął się obrony tej sprawy bezinteresownie. Rozprawie przewodniczył radca Matusiński, oskarżał zastępca prok. dr. Bujak, zaś akt oskarżenia zawierał następujące szczegóły:

Z powodu wybuchu cholery azyatyckiej w Galicyi w sierpniu 1892 r. zarządziło starostwo w Wieliczce różne środki przeciw tej epidemii, poleciło utworzyć po wsiach komisye sanitarne, pooczyszczać drogi, utworzyć doły kloaczne, przekładać nawóz ziemią, zabroniono odbywać jarmarki i t. p. Zarządzenia te, jako uciążliwe w czasie żniw, wywołały niezadowolenie, roboty asanacyjne postępowały bardzo powoli i wykonywano je tylko wobec żandarmeryi. Największą opieszałością w tym względzie odznaczały się w tym powiecie gminy Poznachowice górne, Lipnik i Wiśniowa. Starostwo nakładało na naczelników gmin kary pieniężne, niezadowolenie rosło i rozchodziły się głuche wieści, że włościanie nie dopuszczą do wsi wydelegowanej komisyi, że w danym razie wystąpią zbrojnie i powtórzą się wypadki z r. 1846.

Dnia 28. września 1892 wskutek polecenia starosty udał się dr. Drużbacki, praktykant starostwa jako delegat sanitarny w towarzystwie Wł. Michałowskiego, konduktora dróg powiatowych i żandarma Skórskiego do Poznachowic. We wsi nie można było odszukać wójta, ani podwójciego, domy były pozamykane, a gdy komisya czekała na nadejście wójta, zaczęły się zbierać kobiety i w liczbie około 30 otoczyły komisyę, a jedna z nich rzekła: „Panowie nas gnębić chcecie, macie nam ziemniaki kwasem karbolowym polewać i palić przyodziewę i pościel.“ Wszyskie uspokojenia komisyi nic nie pomogły, a Agnieszka Kasprzykowa odezwała się: „My wychodków nie mieliśmy i ojcowie nasi nie mieli, więc nie pozwolimy ich sobie robić.“

Nie pomogły ni perswazye dra Drużbackiego, ni groźby nawet żandarma Skórskiego, że użyje broni, kobiety groziły, że komisyą obleją ukropem, przezywały ją „dziadami“, wymyśliwały, że przyszła gminę niszczyć i rabować, a gdy nadto około kobiet zebrało

się do 60 mężczyzn, musiała komisya ustąpić i chwycić się innych środków.

Zarekwirowano żandarmeryą i celem przyaresztowania przywódców oporu jeszcze tego samego dnia udał się do Poznachowic wachmistrz Zaiczek z żandarmami Skórskim, Dynią i Lechem. Aresztowano 3 osoby, a gdy nie chciały iść pieszo do Dobczyc, sprowadzono je pieszo do chaty wójta Szymona Szczygła i zażądano podwody. Na podwodę czekano do 6 godziny rano, a tymczasem ludzie gromadzili się na podwórzu wójta i odzywały się głosy: „Nie dajmy ich odwozić, albo wszyscy pójdziemy, albo nikt“. Tylko z ciężkim trudem mógł wóz z aresztowanymi, otoczony 4 żandarmami, opuścić wieś.

Przyaresztowanie kilku osób nie wpłynęło jednak uspakajająco na ludność, lecz dało powód do nowych podżegań, a starostwo zażądało w końcu pomocy siły zbrojnej i tylko pod jej osłoną, w asystencyi zesłanych dragonów, komisya sanitarna mogła dokonać czynności swojej w Poznachowcach, Lipniku i sąsiednich wsiach.

Wobec tego prokuratorya oskarżyła: Jana Lampkę o zbrodnię obrazy majestatu, 28 włościan o zbrodnię gwałtu publicznego, 5 włościan o współwinę, 93 o występek zbiegowiska, 5 o rozszerzanie fałszywych wieści, 2 o zelżenie komisyi i żandarmów, 1 o drobne oszustwo. Do rozprawy powołano 35 świadków.

Powołana pierwsza do rozprawy Anna Rakoczowa zeznała, iż do winy się poczuwa i opowiedziała przebieg wiecu, na który wójt Szymon Szczygieł zwołał był gospodarzy i kobiety. Wiec odbywał się pod gołem niebem. Wójt wzywał obecnych, aby się bronili przeciw komisyi, aby nie dali jej do domów przystępu, bo ona ma zlewać ziemniaki karbolem, ma palić poduszki, zrywać z kobiet odzież starą i niszczyć takową. Jan Grzesiak wzywał ludzi do zebrania się, ludzie też biegli za nim do komisyi. Rakoczowa wyjaśniała też komisyi, czego ludzie się obawiają, lecz gdy jej komisarz tłumaczył sprawę, z krzykiem nadbiegła gromada kobiet i nastąpiły sceny hałasów i wymyślań, a wtedy rzekł komisarz: Chodźmy, bo tu babska wojna — i komisya się oddaliła.

Agnieszka Kasprzykowa zeznaje, że poszła za innemi, bo tak było kazano. Wołała ona wobec komisyi, że gdy był przednowek, gdy nam dzieci marły i my omal z głodu nie pomarliśmy, toście panowie nie przyszli nas ratować, a dziś przychodzicie niszczyć tę odrobinę żywności, jaką zebraliśmy. Nie ustąpiła przed kolbę żandarma święcie wierząc w te wieści i pogłoski, że karbolem polewano żywność.

Podobnym sposobem tłumaczyła się Julianna Szczygłowa i drugie kobiety, że wszystko robiły i gotowe były do największego oporu pod wpływem strachu, by im komisya nie niszczyła ich mienie, a powołani do rozprawy dowodowi świadkowie, na których zeznaniach oparty akt oskarzenia, mianowicie komisarz dr. Drużbacki, konduktor Michałowski, żandarmi Swenar, Zajczek, Dynia i cały szereg świadków włościan, policyantów, urzędników, arendarzy potwierdzili najważniejsze szczegóły, objęte aktem oskarzenia.

W ostatnim dniu było już tylko 16 obwinionych obecnymi. Prokurator w swoich wywodach obstawał przy uczynionych obwinionym zarzutach, obrońca zaś, dr. Wędrychowski, broniąc tylko kilku oskarżonych, wykazywał, że całe zajście tylko wyśrubowano do zbyt wielkich rozmiarów, i nie miało znaczenia donioślejszego i groźnego. Obrońca wskazywał na ciemnotę ludu i obawę strat materyalnych. Przy czytaniu wyroku żaden z oskarżonych nie był obecnym, wszyscy poszli do domu nie mając z czego żyć w Krakowie przez tak długi czas.

Zasądzeni zostali: Jan Lampa na 4 miesiące ciężkiego więzienia z jednorazowym postem w tygodniu; na 3 miesiące Jan Grzesiak, Jan Stelmach i Walenty Murzyn; na 2 miesiące Anna Rakoczy, Agnieszka Kasprzyk, Julia Szczygłowa, Zofia Szymo-

niakowa, Marya Szymoniakowa i Józef Szczygieł; po 6 tygodni dostały: Maryanna Stelmach i Kat. Dominikowa; 3 tyg. Jan Muta; 2 tyg. 7 włościan; 10 dni 5 włościan, 7 dni 8 włościan. Ogółem skazanych zostało 33 oskarżonych, a 85 uwolniono.

Emigranci w Brazylii.

Że nie ze zbytku i wielkiego dostatku emigrują nasi ludzie w świat daleki, to rzecz pewna, lecz że i za granicą nie opływają w rozkoszach, na to mamy też dużo dowodów. *Budapesti Hirlap* podaje list ks. Taszky, proboszcza z Zapodu, rzucający światło na stosunki węgierskich wychodźców w Brazylii.

„Na wiosnę przeszłego roku, pisze on, obałamuceni przez bezsumiennych spekulantów mojżeszowego wyznania, parafianie moi w liczbie 150, mężczyzni, kobiety i dzieci, wyemigrowali do Brazylii, żeby tam ulżyć swemu położeniu, gdyż tutaj przez elementarne klęski i miejscowe domorodne piawki zostali wyniszczeni. Większość emigrujących pozostawiła tutaj swoje familije, nie myśląc na obczyźnie stale się osiedlać, tylko dorobiwszy się mienia, powrócić napowrót do starej ojczyzny. Biednym nie udała się ta wyprawa po złote runo, cierpieli tam największą nędzę i tęsknili tylko za powrotem. Pojedyńczo też wracali odziani w łachmany. Tymi dniami powróciło ich też kilku i opowiadali, że 16 ich oczekiwało na parowiec w San Paolo, kiedy w nocy 12 października dwóch brazylijskich oficerów w towarzystwie 16 żołnierzy otoczyło wychodźców, i z wyjątkiem kobiet, dzieci i ułomnych, wszystkich uwięzili. Uwięzieni zostali Marcin Prepan, Michał Szysolak, Józef Majzun, Józef Prelecz, Floryan Prelecz, Józef Studenic, Michał Paskasz, Michał Horwat, Paweł Gojda i Marek Mraczma. Uwięzionych, za którymi rozlegał się płacz ich rodzin, zaprowadzono do kasarni, przebrano w mundury wojskowe i odtransportowano.“

Tak więc postępują z europejskimi wychodźcami. Jest to jaskrawe naruszenie międzynarodowych praw, lecz któż ujmie się za nieszczęśliwymi?

Wystawa krajowa.

W tym już 1894 roku, odbędzie się we Lwowie powszechna wystawa krajowa. Na tę wystawę ma się zebrać wszystko widzenia godne, co tylko kraj nasz produkuje i wytwarza. Mamy więc przed światem pokazać się z tem, co u nas jest, do czegośmy doszli naszą pracą i przemysłem.

Sądząc po tych przygotowaniach, jakie już dotychczas w tym celu poczyniono i po tych wspaniałych budowlach, jakie już na placu wystawowym wykonano, po tem powszechnem zainteresowaniu się, jakie ta sprawa w najszerszych kołach obudziła, już teraz stanowczo twierdzić można, że wystawa uda się znakomicie. Jedno tylko, żeby sprzyjała pogoda temu wielkiemu krajowemu przedsiębiorstwu i żeby Pan Bóg ochronił nasz kraj od jakich epidemicznych słabości.

Zwiedzą zatem naszą wystawę i nasz kraj gromadnie swoi i obcy ludzie, rozniesie się daleko sława naszego imienia. A że na wystawie będzie wszystko po możności zastąpione, więc będzie ona zarówno i dla wszystkich interesującą.

Spodziewać się zatem należy i wypada nawet koniecznie, ażeby tę naszę powszechną wystawę krajową zwiedzili nie tylko ludzie zamożniejsi, nietylko miejska inteligencya i panowie, lecz i włościanie, rolnicy, którzy powinni skorzystać z tej sposobności, żeby coś zobaczyć i czegoś się nauczyć..

Pamiętajcie o tem, że na urządzenie wystawy i chłopskiego grosza poszło sporo, niechże więc i włościanie, tak jak i wszystcy inni, którzy na wystawę łożyli, spieszą oglądać, na co ich pieniędzy użyto.

Człowiek bogaty nie pożałuje i paręset

guldenów, aby pojechać na wystawę za granicę, ale u naszego chłopa i jeden reński — suma; dobrzeby więc było, gdyby włościaństwo nasze jak najliczniej się na wystawę we Lwowie zjechało, bo koszt to nie wielki a tyle ciekawych i pożytecznych rzeczy tylko raz na lat kilkadziesiąt na wystawie zobaczyć można. Przygotowujcie się więc do zwiedzenia wystawy a z pewnością kilkureńskowy wydatek każdemu się opłaci.

Z naszej strony, uczynimy wszystko aby naszym prenumeratorom podróż i pobyt we Lwowie ułatwić. Postaramy się aby nasi prenumeratorowie otrzymali zniżkę ceny jazdy koleją. Postaramy się także, aby będąc we Lwowie mieli tani a wygodny nocleg i tanie a dobre jadło — potrzeba nam dać znać tylko na jakiś czas naprzód, a wszystko przygotujemy.

Bliższe szczegóły podamy w następnych numerach.

Poseł Potoczek w sprawie łowieckiej.

Poseł Potoczek uzasadniał 23. stycznia w sejmie, w dłuższem przemówieniu swój wniosek w sprawie zmiany ustawy łowieckiej, a wyłuszczywszy żądania ludu wiejskiego, zakończył swoje wywody następującym wnioskiem, ażeby:

„1. Każdemu, kto ma przynajmniej 50 hektarów t. j. 86 morgów, wolno było polować na tym gruncie. 2. Obejście i ogród winne być wyjęte z pod dzierżawy prawa polowania, a to w celu zabezpieczenia każdemu spokoju domowego. Ponieważ za możliwe szkody w ogrodzie nie powinien być nikt wynagradzany, dla tego należy uznać w ogrodzie każdemu samodzielne prawo polowania. 3. Z mniejszych gruntów trzeba tworzyć spółki polowe dla utworzenia okręgu polowania. 4. Polowanie, które należy do spółki, ma być oddane albo wydzierżawione jednemu w drodze dobrowolnej ugody. Ten jeden odpowiada przed władzą za przepisy polowania. 5. Polowanie gromadzkie za zgodą wszystkich właścicieli może być wydzierżawione w drodze dobrowolnej ugody, gdy zaś nie ma zgody, ma być wydzierżawione w drodze licytacyi w gminie. W tym wypadku wydziałowi powiatowemu powinno przysłużać prawo zatwierdzenia. 6. Do dzierżawy mają prawo najwięcej dający, a z tych pierwszeństwo współwłaściciele gruntów. 7. Brak karty na broń nie stanowi przeszkody posiadania albo wydzierżawienia licytacyi polowania. 8. Na dowód uprawnienia do polowania otrzymuje się kartę myśliwską, za taką kartę myśliwską nic się nie płaci. 9. Dziki, lisy i inne szkodliwe zwierzęta wolno każdemu na swoim gruncie strzelać i jakimkolwiek innym sposobem łapać i zabijać, choćby prawo polowania było w innych rękach. 10. Żądamy, aby szkody i przekroczenia polowe, z prawa polowania wynikłe, podpadały pod policyę polową gminy i pod dozór straży polowej w myśl ustawy polowej. Dla strzelania dzikich, szkodliwych zwierząt, straży polowej powinno przysłużać prawo noszenia broni palnej. Tak samo i dochodzenie szkód polowych z polowania wynikłych, czy przez zwierzynę dziką zrządzonych, odbywać się ma w sposób w ustawie polowej przepisany tj. w gminie i przez gminę.“

Subwencye teatralne.

Że teatr jako miejsce zabawy dla mieszkańców miast jest potrzebny, przeczyć nie chcemy, wydaje się nam natomiast rzeczą słuszną, aby ci, którzy się bawią, robili to za swoje pieniądze. Rzecz jednak ma się inaczej i teatr lwowski bierze rocznie 20 tysięcy złotych reńskich z kasy krajowej. Teatr ruski bierze 10 tysięcy, a w ostatnich czasach i teatr stanisławowski podał o subwencyę do sejmu i prawdopodobnie ją dostanie.

W tak wielkiem mieście jak Lwów, teatr się utrzyma, ale po co teatru w Stanisławowie, nie wiemy, gdyż bywały wypadki, że na przedstawienia przybywało tam 8 tylko osób. I dla przyjemności tych 8 osób, ma sejm wyłożyć paręset lub parę tysięcy guldenów, na które w znaczniejszej części złożyły się podatki płacone przez mieszkańców wsi, którzy nigdy stanisławowskiego teatru nie widzieli i widzieć nie będą. Cóż nam, płacącym krajowe podatki do tego, że stanisławowskim mieszczanom zachciało się Lwów małpować i teatr sobie sprowadzili. Jeśli go chcą mieć, niech go sobie sami utrzymują, a nie żądają, by im kraj opłacał ich zabawę.

A jednakże i o teatrze lwowskim, który z kasy krajowej pobiera 20.000 rocznie, da się powiedzieć nie jedno. A nasamprzód za co on bierze te pieniądze. Prawda, teatr należy do sztuk pięknych, ale czy sztukami pięknymi można nazwać to, że na deskach przez kraj subwencyonowanego teatru co wieczór prawie pokazuje się publiczności sposoby, w jakie żona zdradza męża a mąż żonę, kpi się z Boga, sprowadza się ze świata całego Włoszki, Szwabice i Francuzice, które w spódnicach długich kilka cali zaledwie, a całe prawie nagie, skaczą po scenie jak opętane, pokazując publiczności to, co spodnica ukrywać powinna i co nazywa się „balet“. To nie są już sztuki piękne ale bezwstydne sztuki djabelskie, na które ani jeden grosz krwawym chłopskim oblany potem, iść nie powinien.

Żal pomyśleć, że w znacznej części siedzą w sejmie posłowie szlachcice, mieszkający po dworach na wsi, którzy także z teatru nie użytkują a podatek płacić nań muszą. Jeśli im więc nieżal już chłopów, niechże o sobie samych pomyślą, za co opłacają takie bezeceństwa.

Jeśli już kraj ma wspierać sztuki piękne, niechże teatr ze szkoły i przybytku rozpusty zamieni się w szkołę moralności i patryotyzmu, w której mieszczanie cnót tych by się uczyli. Jeśli to być nie może, obowiązkiem sumienia posłów sejmowych jest nie przyczyniać się jeszcze groszem krajowym do wzrostu tej ohydnej szkoły rozpusty, ale przeznaczone dla niej pieniądze użyć na cel inny, któryby szerzył nie moralną zgniliznę i bezwstyd, ale cnoty chrześciańskie i obywatelskie, których dziś u nas tak mało niestety.

Zasłużona nagroda.

Tymi dniami odbyła się we Lwowie zajmująca rozprawa w sądzie karnym, a jako bohaterowie figurowali panowie Ozyasz Leiter i Chruszczewski.

Pan Ozyasz dzierzy sobie trafikę i kolekturę loteryjną w Bóbrce, cygani jak może i żyje spokojnie jak u Pana Boga za drzwiami. Lecz bieda nie spi. Jakiś niegodziwiec, wtajemniczony widać bliżej w manipulacyą p. Ozyasza, stał na nią zwracać uwagę władz finansowych. Zjechała niespodzianie komisya i coś tam brzydkiego znalazła. Biedaczysko Ozyasz puścił się w lot za nią do Lwowa, żeby tutaj ponaprawiać, co było złego, lecz tutaj dowiedział się, że sprawę odesłano do Wiednia. Nie pożałował Ozyasz kosztów i trudów na przejazdkę do Wiednia, byle tylko nie stracić intratnej dzierżawy trafiki i kolektury. Przy tem wszystkiem było potrzeba p. Ozyaszowi postarać się o świadectwo moralności. A kiedy od przybytku głowa nie boli, to tenże przemyślny pan postarał się o kilkanaście takich świadectw od okolicznych gmin. Nie mogąc zaś sam bezpośrednio działać, użył on do pomocy p. Chruszczewskiego, który jako konduktor drogowy miał styczności z gminami i tenże zupełnie zadośćuczynił woli Leitera. Gminy powystawiały chlubne świadectwa p. Ozyaszowi, podpisując wrzekomo jakieś dokumenty w sprawach drogowych.

Obaj ci panowie mieli się zatem tłumaczyć z fałszowania publicznych dokumentów. Panu Ozyaszowi udało się wykręcić, p. Chru-

szczewskiemu zaś w nagrodę za jego fatygę w tej nieprotokołowanej spółce wyznaczono dobrze zasłużony areszt.

Tak to bywa cyganom, okpiszom i żydowskim służalcom.

ZE ŚWIATA.

Tak jak w lecie przed burzą następuje cisza chwilowa, słońce się zaciemnia, i robi się duszno, tak też i teraz w świecie politycznym na małą chwilkę ucichło — kto wie, na to może, ażeby za chwilę wybuchnąć z tem większą siłą. Są bowiem tacy, którzy czują już w powietrzu wojnę. Naturalnie, nikt ich nie słucha, tyle już razy bowiem w ostatnich latach wojnę przepowiadano, a nigdy jej nie było, dlatego też da Bóg i teraz może jej nie będzie.

We Wiedniu cicho teraz, gdyż Rada państwa rozjechała się, a sam cesarz wyjechał także.

Na Węgrzech za to wre jak w garnku, bo też i jest o co. Długi już czas rządzi tam przekupione przez żydów ministeryum, do tego stopnia, że panowie ministrowie tak rządzą, jakby oprócz żydów nikogo już na Węgrzech nie było. A trzeba wiedzieć, że chrześcian jest we Węgrzech 15 a żydów tylko pół miliona. Minister Wekerle spodlił się do tego stopnia, że nie zważając na to, że jest sam katolikiem, postawił w parlamencie wniosek, aby skasować małżeńskie śluby w kościele i chrzest nowonarodzonych dzieci. Prą go do tego żydzi, którzy wiedząc, że kościół jeden tylko i wiara katolicka broni lud przed ostatecznym wyzyskiem rozpanoszonych żydów, pragną wpływ Kościoła zniszczyć. To też przed kilku dniami zwołało 15 węgierskich biskupów wiec katolicki do Pesztu. Przybyło nań 6.000 ludzi z różnych stron Węgier i ci jednogłośnie potępili zbrodnicze plany spodlonych ministrów, którzy za judaszowe żydowskie srebrniki nie wahali się własny swój naród powoli żydom w niewolę sprzedawać. Zdaje się jednak, że pod naciskiem woli ludu, projekt tej dzikiej ustawy w parlamencie upadnie, a temsamem ministeryalna banda łotrów od rządzenia nieszczęśliwym tym krajem usuniętą zostanie.

W Niemczech wojuje napędzony przez młodego cesarza kanclerz Bismark z Rządem, choć udaje, że siedzi cicho i niczem się nie interesuje. Teraz wziął w obronę niemieckich rolników t. j. chłopów i szlachtę przed socyalistami, pod naciskiem których Rząd niemiecki traktuje z Rosyą o tanie zboże. Jeśliby rosyjskie zboże szło z małem cłem do Niemiec, rolnicy niemieccy zbiednieliby, bo płacąc ogromne podatki, nie są w stanie sprzedawać swojego zboża tak tanio, jak Moskale, u których był w tym roku dobry urodzaj. Myliłby się ten jednak, ktoby sądził, że Bismark broni rolników z dobrego serca — broń Boże. On korzysta tylko ze sposobności, aby niemiłemu sobie Rządowi przypiąć łatkę.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Bismark pogodził się z rządem, i na zaproszenie niemieckiego cesarza przyjechał do Berlina, gdzie go tak sam cesarz jakoteż i miasto z wielką witali serdecznością. Teraz zdaje się rolnicy pójdą znowu w kąt, bo ich już Bismarkowi nietrzeba.

We Francyi stracił rząd głowę, kiedy Vaillant rzucił bombę w parlamencie, teraz jednak powoli przychodzi wszystko do porządku — jeśli wogóle teraźniejszy stan rzeczy we Francyi, porządkiem nazwać można. Bo i jak może być w takim kraju porządek, gdzie niema gospodarza. A we Francyi niema go już 24 lat. Jużto jakby gniew Boży zawisł nad tym krajem, który przed 100 laty, pierwszy na świecie wyrzekł się Boga. Od tego czasu zginęło na wojnach 5 milionów Francuzów i na kraj spadają coraz to nowe klęski. Teraz rządzi Francyą Rząd jeno tytularny, bo nie słucha ani rozumu ani woli ludu, ale tego, co mu giełda rozkaże. Oj źle z Francuzami!

W Rosyi tak jak wieczorem w ulu. Z wierzchu nic nie widać, a we środku pszczoły huczą. Nie ma tam parlamentu, jeno car sam jak chce rządzi, więc co on zamierza i co zrobi, nikt nie wie, bo się przed nikim z tego co robi nie tłumaczy. — Gubernator, ten co to niedawno tak brutalnie zamknął kościół katolicki w Krożach i krwią wiernych zlał Pańską świątynię, został napędzony z carskiej służby — niestety, kara to za taką zbrodnię za mała.

Włochy mają kłopot nielada. Na Sycylii która jest wielką wyspą, do tego czasu trwa pańszczyzna. Dopóki jeszcze chłopi robili pańszczyznę szlachcie, było jeszcze pół biedy, ale kiedy szlachta pobankrutowała i po dworach osiedli żydzi i tacy sami jak oni masoni i liberały i zaczęli do żywego chłopów niszczyć i wyzyskiwać, kiedy wsie całe ginęły na tyfus głodowy, przebrała się miarka i chłopi chwycili za broń. Teraz musiał Rząd, który nie słuchał dłosu sprawiedliwości, ale podszeptów żydowskich i masońskich posłać na Sycylię 30.000 wojska, które stoczyło już z zbuntowanymi chłopami kilka bitew. Prawda, wojsko zwyciężyło wszędzie, a źle uzbrojeni i niewyćwiczeni chłopi zostali pobici i uciekli w góry, jakiż to jednak przykład dla innych? A co będzie, jeśli nie tylko w Sycylii ale w całych Włoszech uciskiwani i wyzyskiwani chłopi bunt podniosą? Oto do czego prowadzi żydowsko masońska gospodarka!

Drugim krajom na świecie, gdzie pańszczyznę robią jeszcze, jest Irlandya, która jest częścią Anglii tak, jakby Galicya Austryi, tylko że tam chłopi nie robią pańszczyzny rękami, a tylko płacą ją pieniądzmi i nazywają się „dzierżawcy“. Gladstone, który jest obecnie pierwszym angielskim ministrem, chciał tę pańszczyznę skasować, ale mu się panowie oparli, bo idzie teraz w Irlandyi na udry, tak że żaden pan do swojej wsi przyjść się nie odważy, bo by go chłopi nabili abo i zabili Siedzą więc sobie panowie w Londynie, a tylko ich pełnomocnicy ściągają czynsze od chłopów-dzierżawców. Jak to źle, że i jedna i druga strona wzięła się do rzeczy za gorąco i żadna ustąpić nie chce, a przecież zgoda była by możliwa, bo w tych czasach robić pańszczyznę, — to rzecz niebywała, i oprócz Sycylii i Irlandyi, nie ma już jej na całym świecie.

KRONIKA.

Z powodów od Redakcyi niezależnych, w numerze dzisiejszym brak jest części powieściowej i gospodarskiej, które w następnym numerze będą się już znajdowały.

Przysłowia na Luty:

5-go. Kiedy słońce świeci w dzień św. Agaty,
Wiosenka wygląda z za zimowej kraty.

14-go. Kiedy Walek się rozdeszcze,
Pewne mrozy wrócą jeszcze.

24-go. Kiedy Maciej lodów nie stopi,
Będą długo chuchali w zimne ręce chłopi.

Przepowiednie według kalendarza 100-letniego:

1-go odwilż i chmurno, od 3-go do 6-go mróz, 8-go pogoda, 13-go i 16-go śnieg i mróz.

Jarmarki odbywają się:

w Lutym 1894 r.

Dnia 1. Kimpolung (Bukowina), Oświęcim powiat Biała, Wadowice.

Dnia 2. Dembica p. Pilzno, Ottynia p. Tłumacz, Żmigród p. Krosno.

Dnia 3 Brzeżany, Jasło, Łańcut, Rohatyn, Tarnów.

Dnia 5. Kulików p. Żółkiew, Liszki p. Kraków, Muszyna p. Nowy Sącz, Trzebinia p. Chrzanów.

Dnia 6. Andrychów p. Wadowice, Brzozów, Jeleń p. Chrzanów, Kołomyja, Sadagóra (Buk.) p. Czerniowce, Wyżnica (Buk.)

Dnia 7. Lubień, Podbiecz czyli Podbierz p. Wadowice, Podgórze p. Wieliczka, Wilamowice p. Biała

Dnia 8. Mielec, Oświęcim p. Biała, Strzyżów (przez 3 dni), p. Rzeszów, Toporów p. Brody.

Dnia 12. Kałusz, Knihinicze p. Rohatyn, Łysiec p. Bohorodczany, Niżniów p. Tłumacz, Podhajce, Zabłotów p. Śniatyn, Zdynia p. Gorlice, Złoczów.

Dnia 13. Turka.

Dnia 14. Droginia p. Myślenice, Horodenka, Nawarya p. Lwów, Olesko p. Złoczów, Pomorzany p. Złoczów, Przemyślany, Sassów p. Złoczów, Seret (Buk.), Sokołówka p. Brody, Tarnopol, Tartaków p. Sokal, Turka, Waręż p. Sokal, Zbyszyce p. Nowy Sącz.

Dnia 15. Gliniany p. Przemyślany, Jabłonów p. Kołomyja, Magierów p. Rawa ruska, Mosty wielkie p. Żółkiew, Niebylec p. Rzeszów, Sołotwina p. Bohorodczany, Stanisławów, Szczurowa p. Brzesko.

Dnia 16. Wielkie Oczy p. Jaworów.

Dnia 17. Kozowa p. Brzeżany.

Dnia 19. Limanowa, Lipnica murowana p. Bochnia, Łapanów p. Bochnia, Wojnicz p. Brzesko, Zakliczyn p. Brzesko.

Dnia 20. Uhnów p. Rawa ruska.

Dnia 21. Łącko p. Nowy Sącz, Wisnicz nowy p. Bochnia.

Dnia 22. Rajcza p. Żywiec.

Dnia 24. Biecz p. Gorlice, Niepołomice p. Bochnia, Oleszyce p. Cieszanów, Pilzno, Sokal.

Dnia 26. Dukla p. Krosno, Jedlicze p. Krosno, Jordanów p. Myślenice, Modlnica p. Kraków, Mościska, Gołogóry p. Złoczów, Nowy Targ, Wieliczka.

Dnia 28. Niegowice p. Wieliczka.

Zasypani w studni. We wsi Hłowsiewicach, słonimskiego powiatu, dwaj włościanie spuścili się na dno starej studni, w celu naprawienia zrębu u dołu. Nagle górne wianki zrębu wraz z ziemią osunęły się i pogrzebały nieszczęśliwych robotników. Cała wieś zbiegła się i patrzała w osłupieniu na zawaloną studnię. Nikt nie odważył spuścić się na dół dla rozkopania zasypu. Dopiero na rozkaz wójta wzięto się do roboty i udało się szczęśliwie wydobyć żywcem pogrzebanych. Jeden z nich był już nieprzytomny, lecz wkrótce udało się go odratować; drugi o własnej sile mógł udać się do domu.

Cholera w Galicyi, Bogu dzięki, zupełnie zdaje się wygasła. Zaprzestano o niej podawać urzędowe sprawozdania. Ostatni chory w Rymanowie wyzdrowiał.

Siła lodu. Lód grubości 4 centymetrów utrzyma ciężar jednego człowieka. Po lodzie grubości 8 centymetrów, iść może infanterya w zwartych szeregach. Przy 11—16 centymetrach grubości uniesie lód kawaleryę i lekkie armaty, a przy 40 centymetrach znosi największe ciężary.

Żydowska owacya. Korespondent czerniowieckiej „Bukowiny“ opisuje, jak 4. b. m. był mimowolnym świadkiem niezwykłej owacyi w Łużanach. Oto przechodząc główną ulicą, zobaczył z daleka kilkunastu wesołych, w długiem odzieniu, brodatych „panów“, którzy właśnie opuścili lokal urzędu gminnego. Na zapytanie nieznajomego wieśniaka, co by to oznaczać miało, usłyszał odpowiedź jakby od niechcenia: to żydzi swego rabina prowadzą. Po bliższem zoryentowaniu się mógł korespondent najwyraźniej w tem dobranem towarzystwie poznać miejscowego proboszcza ks. Dana, i dowiedzieć się o całej sprawie. Mianowicie odbywały się tego dnia wybory sekretarza gminnego. Chrześcianie chcieli swego a żydzi swego kandydata przeforsować. Ksiądz Dan niestety przychylił się na stronę żydowską i większością jednego głosu, mianowicie księdza proboszcza, wybrano żyda sekretarzem. Z tego powodu radni-żydzi, prawdopodobnie obawiając się, żeby ks. Danowi nie sprawili jego parafianie innej „owacyi“, wziąwszy go pod swoją szczególną opiekę, odprowadzili procesyonalnie na plebanią. Działo się to na Bukowinie, a ksiądz ten, przyjaciel ludu i obrońca chrześciaństwa, jest grecko-oryentalnego obrządku. Jakże nie mają powstawać wśród prawosławia sekty, skoro ma ono t a k i c h jak ks. Dan duszpasterzy.

Żydowski proces o dwa centy. W Aradzie odbył się tymi dniami zajmujący proces. Pracujący na pańskim łanie robotnik Gabryel Kowacz zgłodniał i z pobliskiego wozu wziął cztery pańskie marchwie, przedstawiające wartość dwóch centów, a wziąwszy je, ładnie oskrobał i spożył smacznie. Pracodawca jego, żyd Solimossy, pan kilkumilionowy, zrobił wskutek tego karne doniesienie na parobka zaczem 22. grudnia z. r. odbyła się ostateczna karna rozprawa. Strona skarżąca nie dała się w żaden sposób odwieść od zastanowienia procesu i cofnięcia skargi i biednego Kowacza skazano na jeden dzień więzienia.

Poważny wiek. W Osieku w Czechach zmarła d. 14. grudnia z. r. Barbara Schierlowa, poważna staruszka, licząca 116 lat. Ostatnich 10 lat żyła prawie tylko kawą.

Graniczne trudności. W skutek wynikłych procesów z faktorami, wysyłającymi ludzi na robotę, mianowicie do Besarabii, wzbraniają obecnie władze rumuńskie wstępu do Rumunii obcym robotnikom, jeżeli najęci są i w większej liczbie przekraczają granicę.

Mimowolny ludożerca. O przerażającym wypadku donoszą bugarskie gazety, jaki zaszedł w jednej z wiosek, niedaleko miasta Kistendil.

Żyła tam wdowa wraz z zamężną córką i zięciem. Między teściową a zięciem zawiązały się obopólnie miłosne stosunki, a że tutaj córka stała im na przeszkodzie, więc postanowiono się jej pozbyć. Oznaczono dzień, w którym albo matka miała zabić córkę pozostałą z nią w domu, lub zięć przy robocie w polu, jak mu żona obiad przyniesie. Los spotkał matkę, która myjąc córce głowę i zamydliwszy jej oczy, chwyciła za stojący pod ręką topór i jednem cięciem odcięła głowę dziecku. A że zachodziły trudności z ukryciem trupa, więc rozkawałkowawszy go, włożyła do beczki i skryła w piwnicy.

W kilka chwil potem, nadszedł do nich zaprzyjaźniony żandarm i widząc krew na podwórzu, zapytał o przyczynę, na co mu gospodyni odrzekła, że przed chwilą prosię u nich zabito. Nie podejrzywając wcale nic zdrożnego, wyraził żandarm życzenie, że zjadłby smaczny wieprzowy kotlecik. Z zimną krwią udała się matka-morderczyni do piwnicy, odcięła kawał łydki swojej córki, upiekła i podała żandarmowi, który zajadając przysmaczek, wyraził się, że jeszcze nigdy nie jadł tak znakomitej pieczeni.

Tą swoją gościną nie omieszkał pochwalić się przed swoim kolegą, patrolującym w innej części wioski, którego też zebrała chętka na taką pieczeń i wstąpił do domu, gdzie rzekomo świeżo zabito prosię. Kobieta bez wahania się poszła do piwnicy, lecz że długo nie wracała, poszedł żandarm za nią. Rzeczywiście przy krajaniu zraniła się w rękę i starała się ślady krwi zatrzeć. Na pierwszy widok przedstawiła się żandarmowi z beczki stercząca głowa zamordowanej córki. I tutaj kończy się część tej strasznej historyi. Teściową i zięcia, który wieczorem z pola powrócił, przyaresztowano i nie ujdą zasłużonej kary.

Koszta transportu na drugi świat. Starożytni wkładali umarłym pod język obol monetę małej wartości, sądząc że Charon za tę cenę przeprowadzi ich na drugi świat. W jakim stopniu dziś ceny wszystkiego się podniosły, możemy poznać z rachunku, jaki przedłożył kat Kozarek, za ostatnią swą czynność, wykonaną w Pięciokościołach na Węgrzech. Rachunek ten opiewa:

Założenie stryczka . .	12·60 zł.
Ustawienie szubienicy .	6·00 „
Zdjęcie wisielca . . .	6·00 „
Nagroda rakarza . . .	6·30 „
Dwom pomocnikom . .	3·16 „
Koszta podróży i inne .	89·84 „
Ogółem .	123·90 zł.

Koniec świata na prawdę i ze wszelką matematyczną ścisłością oznaczają uczeni. Mianowicie uczony meteorolog Falb miał 20 grudnia publiczny odczyt w Lipsku, w którym ze wszelką stanowczością oznaczył koniec świata na d. 13 listopada 1899. W tym dniu ma nastąpić zetknięcie się ziemi z kometą. Wrazie gdyby do tego nie przyszło, to co najmniej nastąpi deszcz meteorów. Wierzący w te wywody niemieckiego uczonego powinni zawczasu pakować swoje manatki do wyjazdu na tamten świat.

„Kościuszko“ na styczeń obejmuje: Sto lat temu (Wspomnienie: Kościuszko przybywa nad granice Polski, do Galicyi, w celu rozpatrzenia się w przygotowaniach do insurrekcyi, poczem wyjeżdża do Włoch). — Testamenty T. Kościuszki: Kilka słów o funduszach testamentowych (Dokończenie). — Mało znana publikacya na cześć Kościuszki. — Bibliografia do dziejów i życia Tadeusza Kościuszki, zebrana przez pułkownika Edmunda Callier. (C. d.)

OPRYSZEK.

Jaśku postaw garniec wódki,
A ty Ryfko siadaj tu,
Niech utopię w czarce smutki,
Oj, du, du, du!...

Hej muzyka! Rżnij drapaka,
A ty, Ryfko, daj buziaka;
Jutro djabłu oddam duszę,
Ale dziś pohulać muszę:
Oj, du, du, du!...

Bracia, wojsko ciągnie szlakiem;
Otoczyło zewsząd las;
Nie ulecim z matni ptakiem,
Umrzeć nadszedł czas!

Pod sznur jutro damy szyję,
Więc niech każdy dziś przeżyje
W jednem tchnieniu błyskawicy
To, co odkradł szubienicy,
Oj, du, du, du!...

Ryfciu, lubciu, zbądź frasunku,
Z oczu twoich otrzyj łzy;
Oddam tobie dziś w całunku
Cały żar mej krwi!

Płacz, ni lament nie pomoże;
Musisz moją być nieboże;
Spiję miód z twych ust korali,
Potem, niech się świat zawali;
Oj, du, du, du!...

Nie patrz żydzie tak ponuro,
Że twą donię ściska zbój;
Dzisiaj jeszcze topór górą,
Górą topór mój:
Jośka tu na drzwiach powieszę,
A z Jośkówną się ucieszę.
A Jośkowej łeb rozwalę
I na wiwat karczmę spalę.
Oj, du, du, du!...

HUMORYSTYKA.

Przy śledztwie.

— Człowieku, ciągle kradniesz! spojrzyj-że w swoją przeszłość coś już nabroił... ujrzysz swoje czyny...

— Kiedy, panie sędzio, ja mam jedno oko, więc niedowidzę...

W kwestyi żydowskiej.

Panicz do żyda: Powinnibyście koniecznie zreformować wasze obrzędy.

Żyd: Wie heisst?.., Jakie obrzędy?

Panicz: No, przedewszystkiem wasze modlitwy, gdzie mowa o chrześcijanach, — gdzie jest wyrażone życzenie, aby ich Pan Bóg wytępił.

Żyd: Ny, proszę Pana; my te modlitwy odmawiamy już tysiąc ośmset lat, a przecież nic nie pomogły.

Masz teraz!

Weterynarz do chłopa: Bądźcie tak dobrzy gospodarzu i kupcie mi wieprzka w cenie około 30 zł.

Chłop: A dlaczegoż pan weteryniorz sam nie kupują?

Weterynarz: Obawiam się, abym nie kupił niezdrowego.

W sądzie.

Sędzia: Już po raz piąty stoisz tu przedemną.

Obwin: Nie moja w tem wina, że stoję.

Sędzia: Jakto?

Obwin: Ano, bo pan sędzia ani razu nie prosił mnie, abym usiadł.

— —

— Ignacy Kobylak, za kradzież sukna zostałeś skazany na trzy lata więzienia. Czy oskarżony nie ma nic do powiedzenia na swoją obronę?

— Owszem proszę pana sędziego, w sprawie mojej zachodzą okoliczności łagodzące.

— Jakież to są okoliczności łagodzące?

— A to proszę pana sędziego, myślałem, że się ta kradzież nie wyda.

— —

— Jak się nazywasz?

— Nazywam się Jacenty...

— Czem jest twój ojciec?

— Mój ojciec jest... nieboszczykiem...

— A czem był przedtem?

— A przedtem był — żywym.

Ładna zamiana.

W posagu za swą Kaśkę miał wziąść Antek [krowę;
Po ślubie, zamiast krowy, wziął w swój dom [teściowę.
Nieszczęście! — krowa ryczy lecz i mleko daje,
Teściowa i nic nie da — i jeszcze wciąż łaje!

Na targowisku.

Chłop: Ile ma lat ta szkapa?

Żyd: Szedem roków.

Chłop: Do licha wygląda na więcej.

Żyd: Za co nie ma wyglądacz, jużcić wigląda, bo una jeszcze chce żić dłużej.

Racya.

— Dlaczego zwykle zegary miejskie bywają umieszczane na wysokich wieżach?

— Zapewne dlatego, żeby ich złodzieje nie ukradli.

„NARÓD“

czasopismo społeczne i literackie,

wychodzi rok drugi we Lwowie w dniu 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Jestto jedyne polskie pismo, które ośmieliło się wydać otwartą walkę olbrzymiej bandzie zbrodniarzy, którzy nie pomni na prawa Boskie ni ludzkie, obrali sobie ziemię naszą i jej mieszkańców za przedmiot najbezwstydniejszego wyzysku.

Oto treść ostatniego numeru „Narodu“:

1. Polityczno społeczna asekuracya.
2. X. Stojałowski.
3. Poprawienie węgierskiej rasy.
4. Sądy Zeusa.
5. Żydowska przysięga.
6. Żydowska ścierka.
7. Kwiaty uszczknięte w Izraelskim ogródku:
   XVIII. Żyd, baba, cielę i talmud;
   XIX. Koty w służbie żydów;
   XX Dr. medycyny Chaim G.
8. C. k. uprzywilejowany żyd.
9. Głos sędziego w sprawie żydowskiej.
10. Nowa sukienka Aliance Israelite.
11. Zdania znakomitych osobistości i uczonych mężów o żydach.
12. Kronika.
13. Nadesłane.
14. Delikatne przysposobienie.
15. Notatki literackie.
16. 281 zł. — Jeszcze 2.719 zł.
17. Raj na ziemi.
18. Korespondencya Redakcyi.
19. Ogłoszenia.

Prenumerata „Narodu“ wynosi:

Rocznie	4 zł.
Półrocznie	2 „
Kwartalnie	1 „

Dla pp. nauczycieli szkół ludowych, Kółek rolniczych, czytelń i towarzystw, wynosi prenumerata:

Rocznie . . .	3 zł. — ct
Półrocznie . . .	1 „ 50 „
Kwartalnie . . .	— „ 75 „

Numera okazowe wysyłają się każdemu, kto tego zażąda (oprócz miast Lwowa i Krakowa) za darmo i opłatnie.

Listy i pieniądze adresować należy:

Redakcya „Narodu“.

we Lwowie, ulica Halicka l. 10.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: B. Czaykowski. Z drukarni S. Bednarskiego we Lwowie, Rynek l. 9